Nr 153 Kraków, Sobota 11 Czerwca 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedyńczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu" — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19.

Z Rady państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Przemówienie swe w sprawie wysłania wojska na węgierskie wybory, zakończył poseł Daszyński oświadczeniem, że jeśliby Korona zapomniała o reformie wyborczej, — „wówczas siła naturalna ludu sama sobie dopomoże bez Korony, a jeżeli trzeba będzie — także przeciw Koronie".

Prezydent przywołał posła Daszyńskiego do porządku za wciąganie Korony w dyskusyę.

Następnie przemawiali pos. Schreiner, Choc i Baczyński. Po wyczerpaniu dyskusyi przystąpiono do porządku dziennego.

Pos. Wolff referował ustawę o podwyższeniu emerytur starych pensyonistów względnie ich rodzin.

Pos. Pacher wniósł kilka poprawek, aby upoważnić rząd do przyznania nadzwyczajnych dodatków służbie kolejowej i państwowej, która weszła w stan spoczynku podczas działalności ustawy o płacach w roku 1888 i 1889, jednakże przed uregulowaniem wliczenia części dodatków aktywalnych do emerytur.

Przedłożenie przyjęto z dodatkami posła Pachera.

Dalej przyjęto bez dyskusyi ustawę w przedmiocie uwolnienia od stempli i należytości dokumentów w zakresie kultury krajowej.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 10 Czerwca).

Dyskusya budżetowa.

Wiedeń, 10 czerwca 1910.

Na dzisiejszem posiedzeniu po odczytaniu wpływów zapisywali się mowcy na listę do dyskusyi budżetowej, poczem Dr Diamand uzasadniał wniosek mniejszości w sprawie stworzenia organu kontrolnego dla zapasów kasowych i dla ich zarządu. Mowca podnosi, że Izba niema możności kontroli zarządu zapasów kasowych, gospodarka więc musi pozostać tajemnicą i nawet najbardziej doświadczony poseł niema obrazu tej gospodarki. Daty, przedstawione przez ministra skarbu udowadniają, że gospodarka taka, jaka jest obecnie, nie może być dłużej tolerowaną. Mowca wskazuje na udzielenie pożyczek kasie św. Wacława w Pradze, Galic. Kasie oszczędności i Bankowi parcelacyjnemu i podnosi, że z temi subwencyami połączone są cele polityczne, albowiem interesowane stronnictwa rewanżują się często ze swojej strony. Zapasy kasowe są zarazem funduszem depozycycyjnym rządu. Ponieważ reprezentacya interesów prywatnych i udział posłów w prywatnych interesach stanowią poniekąd, że tak powiedzieć można, program pewnych stronnictw, nie wiele jest widoków przyjęcia wniosku mowcy, ale apeluje on do tych, którzy nie uważają za rzecz przyzwoitą, aby posłowie brali udział w radach nadzorczych i w prywatnych przedsiębiorstwach, do tych, którzy posiadają jeszcze zmysł dla czystości życia politycznego, aby za wnioskiem głosowali, bo wedle obecnego stanu zapasy kasowe są źródłem korupcyi w tej Izbie.

Jako pierwszy mowca contra zabrał głos p. Kadlczak, który domaga się przeprowadzenia w praktyce równouprawnienia wszystkich języków krajowych i oświadcza, że będzie głosował przeciw budżetowi.

Pos. Stölzel podnosi, że główny powód niepomyślnego rozwoju finansów państwowych leży w walce narodowościowej, w polityce postulatowej stronnictw słowiańskich, Z powodu waśni tej cierpi kulturalne, socyalne i gospodarcze znaczenie parlamentu.

Następnie przemawiali posłowie Muchitsch i Scheicher.

Posiedzenie trwa dalej.

Sprawa budowy kanałów.

Wiedeń (Tel. wł.) Dzisiaj ukazało się w druku sprawozdanie ministra handlu dla obu Izb Rady państwa w sprawie budowy dróg wodnych i kanałów. Sprawozdanie składa się z 3 części: pierwsza obejmuje dokładny obraz działalności dyrekcyi budowy kanałów; druga omawia kwestyę finansową a trzecia przygotowawcze prace techniczne.

Z komisyi.

Udział kobiet w stow. politycznych.

Wiedeń. (T. B.) W komisyi konstytucyjnej obradowano nad sprawą zmiany ustawy o stowarzyszeniach. Pos. Pernerstorfer domagał się, aby § 30 zmienić w ten sposób, aby i kobiety mogły być członkami politycznych stowarzyszeń. Wniosek ten przyjęto, poczem obradowano nad wnioskiem Stötzla, aby obniżyć granicę wieku, potrzebnego dla członków stowarzyszeń, na lat 21.

O trybunał wyborczy.

Wiedeń. (T. B.) Pod przewodnictwem p. Daszyńskiego obradowała komisya legitymacyjna nad sprawozdaniem subkomitetu w sprawie ustawy o utworzeniu trybunału wyborczego. Obradowano nad art. VIII.

Poseł Hock wniósł, aby trybunał składał się z 27 członków, 18 z trybunału administracyjnego, 9 z najwyższego trybunału kasacyjnego.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza dyskusya budżetowa wykazała, że z żadnej strony nie będą stawiane trudności przeciw możliwie najszybszybszemu ukończeniu dyskusyi budżetowej.

Wczorajsza uchwała Unii słowiańskiej, oświadczająca, że Czesi nie są związani postanowieniami co do ścisłego oznaczenia ilości godzin dla poszczególnych mówców — powziętą została jedynie ze względów taktycznych a nie ze względów opozycyjnych.

Z wielu stron poselskich wskazują, że doświadczenia poczynione w Izbie dowodzą, iż nie należy przedłużać obrad Izby poza koniec czerwca, dalsza bowiem sesya nie przyniosłaby pożądanych rezultatów. To też wogóle propozycye podatkowe nie będą przedłożone teraz pod obrady Izby. Prócz sprawozdania nie należy oczekiwać przed jesienią dyskusyi nad projektami podatkowymi.

Pogłoski o dymisyi bar. Bienertha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pogłoski, jakoby baron Bienerth wskutek usunięcia się Niemców od konferencyi w sprawach językowych, groził dymisyą — spotkały się z zaprzeczeniem.

Program rządu francuskiego.

Paryż. (Tel. wł.). W Izbie deputowanych prezydent ministrów Briand podniósł, że republikanie po wyniku wyborów mogą być pewni przyszłości. Dlatego potrzeba urządzenia publicznej służby zreorganizować. Reforma wyborcza nieodzowna poprzedniczka reformy administracyi, ma przez rozszerzenie skrutynium dać przewagę ogólnym interesom nad lokalnemi i musi być dostrojoną(!) do republikańskich zasad. Sposób wyborów, któryby dawał mniejszości siłę i przeszkadzał działalności publicznych władz, doprowadziły republikę do upadku.

Przyjęcie reformy wyborczej nie powinno jednak wywołać przedwczesnego wygaśnięcia mandatów.

Na polu socyalno-politycznem zostaną Izbie przedłożone projekty w sprawie zawierania kontraktów robotniczych, rozszerzenia zdolności prawnej syndykatów, zorganizowania kredytu robotników, utworzenia związków kapitału i pracy, zapewniających robotnikom udział w zysku. Także robotnikom rolnym ma być ułatwione dojście do posiadania.

Aby te reformy przeprowadzić, potrzebuje republika pokoju na zewnątrz, jak i na wewnątrz. Ale o ile republika jest za międzynarodowym pokojem, musi przecież pamiętać ciągle o swej materyalnej sile.

Nad tem będzie rząd jak najskrupulatniej czuwał i w tym celu jest zdecydowany zażądać od kraju wszelkich nieodzownych ofiar. Zażąda zwłaszcza od parlamentu, aby w najkrótszym czasie obradował nad programem floty. Celem pokrycia wszystkich wydatków na narodową obronę, dla przeprowadzenia socyalno-politycznych ustaw i dla rozwoju przemysłu, potrzebujemy finansów na silnych podstawach i rzetelnego budżetu.

Dla dokończenia wspólnego dzieła, zażąda rząd od swej większości obrony (!) przed reakcyą, przedłoży ustawę o średnich szkołach i wniesie ustawy dla ochrony szkół świeckich, bez niepokojenia jakiegokolwiek wyznania, a rzeczą Izby będzie oświadczyć, czy przy przedstawionych warunkach chce wraz z nami pracować dla wielkości Francyi i republiki.

Rewolucyoniści w Portugalii.

Paryż. (Tel. wł.) Wiadomości nadchodzące z Madrytu w sprawie bliskich zmian w Lizbonie pochodzą ze źródeł rewolucyjnych.

Według jednej wersyi król portugalski Manuel ma za radą wuja Brabanzy **rozwiązać parlament i stworzyć dyktaturę**, według drugiej wiadomości król Manuel **abdykować ma na rzecz wuja.**

Wiadomości te rozgłaszają koła rewolucyjne, **które obecnie rozwinęły szeroką agitacyę w kasarniach wojskowych.** W miejscowości Ahlmedida **odkryto rewolucyjny spisek.** Wiele osób uwięziono. Jeden z uwięzionych rewolucyonista Cordegiro miał poczynić ważne zeznania co do rozszerzania się agitacyi rewolucyjnej i spisków.

Abdykacya króla Portugalii.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Politische Korrespondenz" donosi, że wiadomości o planowanej abdykacyi króla Emanuela **są** prawdziwe.

Katastrofy awiatyczne.

Budapeszt. (T. B.) Wczoraj przyszło podczas meetingu awiatycznego do kilku nieszczęśliwych wydarzeń. Awiatyk Latham spadł z wysokości 5 metrów. Aparat doznał uszkodzeń. Latham wyszedł bez swanku. Poważniejszym był wypadek Andre Frey'a, który spadając, uderzył o barierę trybun. Wśród publiczności zapanowała panika nie do opisania. Sześć osób doznało w zgiełku kontuzyj. Frey wyszedł bez szwanku. Awiatyk Bieloncic spadł, nie doznał jednak obrażeń. — Powodem upadku było zepsucie się motoru.

Budapeszt. (Tel. wł.) Skutkiem katastrofy Frey'a, zostało **6 osób ciężko zranionych.** Są to fabrykant Horvath, jego żona (**śmiertelne** obrażenia wewnętrzne), adwokat Dr Raso, lekarz Braun i i.

Poranieni otrzymają odszkodowanie ze strony aeroklubu.

Londyn. (T. B.) Podczas wzlotu asystenta aeronauty Claytona na wystawie rolniczej w Vorchester, **aeroplan nagle spadł na tłum.** Jedna kobieta **zabita**, kilka osób rannych. — Aeronauta wyszedł bez szwanku...

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 10 Czerwca.)

Zbrojny napad na pocztę w Królestwie Polskiem.

Płock. (Tel. wł.) Otrzymano tutaj wiadomość, że pod wsią Lelice (na drodze z Bielska do Sierpca) dokonano napadu na pocztę, wiozącą listy pieniężne. Zrabowano 50.000 rb. Oficyaliści pocztowi zabici. Szczegółów brak.

Rosya i Japonia.

Nowy Jork. (T. B.) „Associated Press" donosi, że Rosya z Japonią osiągnęły zupełne porozumienie w sprawach wschodnio-azyatyckich.

Fabryka bomb w Hiszpanii.

Madryt. (Tel. wł.) W Sewilla **wykryto fabrykę bomb.** 7 osób należących do spisku anarchistycznego aresztowano.

Sprawa Krety.

Londyn. (Tel. wł.) „Times" donosi z Konstantynopola: Władze kreteńskie **przyjęły warunki,** postawione przez konsulów mocarstw ochronnych.

W kołach urzędowych nie wywarła wiadomość ta spodziewanego wrażenia; niepokój o dalszy przebieg sprawy kreteńskiej istnieje w dalszym ciągu.

Kostantynopol. (T. B.). Jak dzienniki donoszą, bojkot w Smyrnie przybrał ogromnie ostrą formę. Mahometanie z Krety przeciągają ulicami i zmuszają do zamykania greckich sklepów. Usiłowane znieważenie dragomana konsula greckiego zostało przez interwencyę władzy uniemożliwione.

Zamordowanie redaktora.

Konstantynopol. (T. B.) Dziś w nocy został naczelny redaktor dziennika „Sadai Millet" Achmed Samun w Stambule koło mostu zastrzelony. Samun w towarzystwie redaktora „Taninu" wracał z redakcyi do domu, gdy nagle z tyłu został śmiertelnie raniony dwoma kulami. Trzecia kula zraniła lekko jednego z przechodniów. Sprawca uszedł. Policya, która szybko przybyła, nie zdołała już znaleźć żadnych śladów mordercy. „Sadai" jest dziennikiem opozycyjnym, który od pewnego czasu ostro krytykuje rząd i stronnictwo młodotureckie.

Znowu brutalny napad Niemców galicyjskich.

Jeszcze nie przebrzmiało echo znanego napadu Niemców bialsko-bielskich na orszak Sokołów, biorących udział w obchodzie 10 letniej rocznicy założenia „Sokoła" w Białej — gdy znowu otrzymujemy wiadomość o świeżym fakcie **uplanowanej (sic!) masowej zasadzki hakatystów galicyjskich** na garstkę druhów (7), powracających wraz z żonami ze wspomnianej uroczystości do domu!

Stoimy zatem wobec z dnia na dzień coraz więcej szerzącego się w własnym naszym kraju teroru niemieckiego, podżeganego i podsycanego z jednej strony nagonką z pobliskiego Śląska pruskiego, a z drugiej strony protestancko-pruską robotą „austryackich" „Schulvereinów", protestanckich „Kirchenvereinów" i szowinistycznych „Turnverbandów" wyrastających jak grzyby po deszczu na terenie państwowym austryackim, które mają na celu szerzenie w krajach alpejskich, sudeckich i karpackich" kultury (!) w myśl życzeń i rozkazów, wydawanych nad Sprewą.

A wobec wszystkich tych faktów władze nasze zachowują się z bezgraniczną rezerwą — nawet tam, gdzie wybryki hakatystyczne **zagrażają wprost życiu ludzkiemu.** Tak było w Białej już kilkakrotnie, nie mówiąc o ostatnim zbyt jaskrawym wypadku — tak było też i w wypadku, który poniżej podajemy. Co więcej władze te idą tym groźnym prądom widocznie na rękę — gdyż specyalny dla tych celów organ prusko-protestancki na... Galicyę (sic!) tak zw. „Deutsches Volksblatt für Galizien", wychodzący w Przemyślu, posiadający redakcyę we Lwowie, a drukowany w... Białej wychwala w ostatnich numerach starostwo w Białej i namiestnika Galicyi w sposób wiele mówiący. Oto mały wyjątek: *„Deutsch-freundliches aus Galizien.* JEksc. galic. namiestnik p. Bobrzyński wydał rozporządzenie swym podwładnym organom, aby podania niemieckich kolonistów stosowane do władz w języku niemieckim — załatwiano również po... niemiecku (!). Prasa polska z tego powodu wyszydza to rozporządzenie, nazywając je pogwałceniem polskich praw".

Oto mała próbka. Kwestye te omówimy później szerzej — narazie wracamy do faktu, zamieszczonego na wstępie. W sprawie tej otrzymujemy korespondencyę, którą, jako pochodzącą od włościan-Sokołów, zamieszczamy po uzupełnieniu poprawek:

„Nasze gniazdo sokole w Janowicach brało również udział w pamiętnym, brutalnym napadem niemieckim obchodu 10 letniej rocznicy założenia „Sokoła" w Białej. Powracając z Białej do Janowic zostaliśmy napadnięci przez hakatystów niemieckich **w Hałcnowie, których było przeszło 150.** Jadąc furką przez wieś, jako spokojni obywatele tego kraju, w liczbie 7 druhów, wraz z dwiema kobietami, zostaliśmy przywitani hasłem: „pfuj! polskie świnie! (Ulubione wyrażenie grasujących w kraju naszym hakatystów, które energia polskich sądów winna raz na zawsze wyrzucić z słownika obelg naszych kulturtraegerów, gdyby faktycznie za tego rodzaju obrazę całego narodu polskiego stosowano surowe kary. Przyp. Red.).

„Następnie zaczęła grać muzyka, zebrana z Bielska, Lipnika i Hałcnowa (organizacye błogiej działalności prusko - protestanckiej „Volksblattu für Galizien")... „Wacht am Rhein" (sic!), a równocześnie z górą 100 osób licząca zorganizowana szajka bandytów, która dobrze przygotowała zasadzkę, zaczęła nas przejeżdżających bić laskami, a następnie rzucać na uciekających furą kamieniami na przestrzeni kikuset kroków. Rzucano na nas kamienie wagi 1 do 2 klg. Kamienie te, pozbierawszy z wózka, umieściliśmy jako okaz kultury niemieckiej w Galicyi w... muzeum, które po wieczne czasy postanowiliśmy urządzić w budynku sali gminnej. Naturalnie, skutkami tego napadu dziczy niemieckiej były rany na głowie i rękach naszych druhów.

„Wobec takiego napadu w biały dzień na drodze publicznej na spokojnych obywateli polskich, których groszem tuczą się ci przybysze, apelujemy do polskiego ludu, aby wstrzymał się z pielgrzymkami na tegoroczny odpust w Hałcnowie, jak niemniej apelujemy do polskiego duchowieństwa, by nie brało w niem udziału — gdyż Niemcy hałcnowcy wielką nam krzywdą uczynili i wciąż czynią.

„Zarazem wzywamy nasz lud polski okoliczny, oraz galicyjskie miasta i miasteczka do bojkotu kupców hałcnowskich, którzy na polskich targach i jarmarkach wokół zakupują trzodę chlewną za tanie pieniądze, a potem dorabiają się wielkich majątków na wyrobach masarskich, które w daleki nawet świat sprzedają. Dajcie im ciętą odpowiedź, aby sobie szli do swego Vaterlandu i tam kupowali świnie niemieckie. (Charakterystyczny przykład uświadomienia włościan naszych pod względem bojkotu handlowego, jako najskuteczniejszego środka przeciw wrogom naszym. Przyp. red.).

„Druhowie, którzy napadnięci i pobici zostali podpisują się szanownej Redakcyi jako świadkowie: Papla Michał, Kubik Antoni, Papla Józef, Niemczyk Jan, Papla Franciszek, Gajda Franciszek, Gawor Jan, Agnieszka Papla, Franciszka Kubik".

Czyż wobec tego nagłego faktu nie nasuną się raz wreszcie polskiemu społeczeństwu poważne refleksye...

Rząd w obronie przemysłu naftowego austryackiego.

Komisya gospodarcza Izby poselskiej zredagowała referat w sprawie ustawy o uregulowaniu przemysłu olejów skalnych i w tym referacie podkreśliła z całą stanowczością, że dalsza konkurencya spekulantów naftowych amerykańskich przyprowadzi do upadku nietylko rafinerye austryackie, lecz także przemysł ropny galicyjski.

Ta opinia w połączeniu z opinią sfer fachowych przemysłu naftowego i ropnego skłoniły prezesa ministrów do podjęcia akcyi ratunkowej. Z polecenia prezesa ministrów odbyła się konferencya wspólna ministra skarbu, ministra handlu, ministra dróg żelaznych, ministra robót publicznych i ministra **galicyjskiego, celem naradzenia się** nad sposobami, z pomocą których można przemysł naftowy austryacki zasłonić skutecznie przed konkurencyą rafinerów amerykańskich. Rząd zdawał sobie sprawę, że zaprowadzenie monopolu lub skontyngentowanie produkcyi ropy dałoby trwale rezultat korzystny, lecz krótkość czasu nie pozwalała myśleć o takim środku ratunku. Konkurencya amerykańska naraża przemysł austryacki codziennie na krociowe straty, trzeba więc było chwycić się środków, szybko prowadzących do celu.

Takimi szybkimi środkami są zarządzenia administracyjne. Będą one wymierzone przeciwko tym rafineryom nafty, które stoją na terytoryum austryackiem lub węgierskiem, lecz należą do spekulantów amerykańskich i prowadzą walkę przeciwko przemysłowi austryackiemu w granicach Austro-Węgier.

Rząd austryacki użyje do walki ze spekulantami amerykańskimi nasamprzód dróg żelaznych. Rafinerye korzystają do tej pory przy przewozie ropy i nafty, zwłaszcza przy przewozie eksportującym za granicę, znacznych ulg taryfowych. Płacą one fracht, który jest o wiele niższym od taryfy normalnej. I tak normalna taryfa na ropę wynosi 190 halerzy. Gdy zaś ta ropa jest wywożoną za granicę jako rafinada, płaci się od niej tylko 97 halerzy. Rząd ma zamiar znieść taryfy zniżone dla rafineryj, należących do spekulantów amerykańskich. Nie jest przecież wykluczonem, że rząd może te taryfy dla owych rafineryj podwyższyć pod tym lub owym pozorem formalnym. Zresztą, gdyby nawet nie przyszło do takiej podwyżki, to już taryfa normalna, obowiązująca rafinerye amerykańskie, utrudni tym ostatnim konkurencyę handlową z rafineryami austryackiemi, mającemi nadal taryfę zniżoną.

Następnie rząd odbierze rafineryom amerykańskim na terytoryum austryackiem rozmaite ułatwienia administracyjne. Każda rafinerya w rozmaitych gałęziach swojej produkcyi potrzebuje szeregu ułatwień administracyjnych. Bez tych ułatwień istnienie fabryki jest wprost zagrożonem. Nadto rafinerye amerykańskie w Austryi przerabiają daleko więcej ropy, aniżeli pozwala im na to udzielony przez władze konsens.

Nie ulega wątpliwości, że spekulanci naftowi amerykańscy pod naciskiem zarządzeń rządowych przystaną wreszcie na kompromis z austryackimi rafinerami i z galicyjskimi producentami ropy. Do tej pory Amerykanie odrzucali taki kompromis.

Korespondencye.

Lwów, 9 czerwca 1910 r.

(Jeszcze sprawa grunwaldzka — nowe uroszczenia żydów — stronnictwo katol.-narodowe — sprawy ruskie — echa komisyi reformy wyborczej).

(*H*). W uzupełnieniu wiadomości o darowiźnie grunwaldzkiej na rzecz socyalistów udało mi się zebrać jeszcze garść szczegołów. Gorącymi poplecznikami sprawy tej w radzie miejskiej są wiceprezydent Rutowski i radny Hipolit Śliwiński. Oni obaj dokładają wszelkich usiłowań, aby uchwałę wprost na radzie wymusić. Kiedy w sekcyi budowlanej zastanawiano się nad wartością takiej darowizny dla dobra ogólnego, radny Śliwiński wręcz oświadczył: „Panów to nic nie obchodzi, macie tylko powiedzieć, czy grunt jest dobry, czy nie“.

Socyaliści są ufni, że przy takiej pomocy sprawa im się uda. Podobno zebrali już około 120.000 koron na samą budowę, w czem poseł Moraczewski miał z Wiednia przywieść 50 tysięcy kor.

Kiedy sprawa darowizny tej została wniesiona do Komitetu grunwaldzkiego, część członków oświadczyła, że gmina mogłaby dać grunt pod budowę domu robotniczego, ale tylko w tym wypadku — jeśli ten dom będzie politycznie bezbarwny i dostępny dla wszystkich. Na to ma się rozumieć, socyalistyczni poplecznicy przystać nie chcieli — oświadczając, że jedynymi reprezentantami robotników są socyaliści.

Socyaliści umiejętnie sprawę zaaranżowali. Utworzyli do budowy domu „komitet obywatelski“ i ten daje firmę całej akcyi. Na żądanie członków Rady m., aby gminie przyznano prawo 50 prc. przedstawicieli w zarządzie Domem — po długich targach zgodzono się na 20 prc.

Na takich więc warunkach — ma powstać we Lwowie placówka socyalizmu.

Ofiarność Rady miejskiej do płacenia weksli politycznych zachęciła jeszcze jedną „partyę“ do upomnienia się o „dar“ grunwaldzki. Są nią żydzi. Postanowili oni także skubnąć gminę na swą korzyść i jako junctim z darowiznami dla socyałów — endeków i mieszczan chcą dla siebie — tj. jak inicyatorzy powiadają dla szerokich mas postępowego żydowstwa — kawałka gruntu miejskiego w śródmieściu(!?) pod budowę bożnicy żydowskiej, postępowej!!

Rada miejska nasza, zdaje się, na dary Grunwaldzkie ma zamiar rozdać pół majątku gminnego! A dzięki żydom i socyalistom najwłaściwiej uczcimy rocznicę Grunwaldu — położymy kamień węgielny pod przybytek antykatolickiej kultury żydowskiej i antyreligijnej międzynarodówki.

Sprawą tą żywo zajęło się stronnictwo katolicko-narodowe, czyniąc wszystko — aby nie dopuścić do takiego skandalu.

Stronnictwo to w ostatnich czasach zaczyna wykazywać wielką ruchliwość. — Na Walnem zgromadzeniu 16 bm. odbytem, przyjęto i uchwalono nową organizacyę wewnętrzną i ostatecznie rozpoczęto teraz pracę twórczą. Wiele do pomyślnego rozwoju przyczynia się własny lokal stronnictwa, w którym w obszernej sali mogą teraz swobodnie odbywać się zebrania i narady.

Stronnictwo ma zamiar rozszerzyć swoją pracę i na prowincyę i zorganizować Koła prowincyonalne. We Lwowie dzięki pracy p. Krahla powstało już dosyć silne „Koło robotnicze“, liczące kilkuset członków, które stanowi podporę stronnictwa w mieście. Poza tem przystąpiono do organizacyi miasta — według okręgów wyborczych.

Przypadek natknął mnie przed kilku dniami na jednego z wybitniejszych posłów ruskich, który udzielił mi kilka ciekawych informacyi. Otóż ustąpienie posła Oleśnickiego z Sejmu ma podkład czysto polityczny i nie będzie prawdopodobnie odosobnionem. Między posłami ruskimi w parlamencie, a między posłami sejmowymi partyi ukraińskiej zaznaczył się w ostatnich czasach silny rozdźwięk. Posłowie sejmowi w znacznej większości są za radykalnym kierunkiem polityki — zaś parlamentarni przeciwnie, za spokojniejszą pracą. Poseł Oleśnicki jako jeden z najsilniejszych rzeczników tego ostatniego kierunku musiał wobec tego z klubu sejmowego się usunąć.

Poseł Lewicki w ostatnich czasach stał się też w swym radykaliźmie o wiele łagodniejszy i w tym duchu chciałby i w Sejmie stosunki ułożyć. Stanowisko to pociągnie za sobą albo rozłam, albo złożenie mandatów przez kilku posłów jeszcze.

Tenże sam poseł opowiadał mi także o przebiegu posiedzenia Komisyi reformy wyborczej. Atakował silnie stanowisko posła Sobolewskiego przy głosowaniach, który jakby niezdecydowany raz szedł z opozycyą, to znów z konserwatystami — częściej jednak z tymi ostatnimi. Zbiegiem okoliczności jego głos rozstrzygał. Poseł Sobolewski został wybrany jako chrześcijański demokrata. A podobno w Komisyi reformy wyborczej często bardzo niedemokratycznie występuje. Przypomnę tylko, że on to swojego czasu stawiał wniosek o podniesienie lat wyborczych z 24 na 30. Także i teraz uchwała pluralności w miastach zapadła większością jego głosu.

Książę pruski na zamku w Poznaniu.

Z okazyi pogłosek, iż jeden z synów cesarza Wilhelma założy w Poznaniu swą rezydencyę, zajmują się pisma niemieckie pytaniem, jakie może wywołać skutki utworzenie dworu książęcego pośród ludności polskiej. W sprawie tej piszą gdańskie „Neueste Nachrichten“.

„Zastanawiają się nad tem, czy w rzeczywistości jaki książę pruski miejsce zamieszkania swego przeniesie na stałe do Poznania, i jakie stanowisko zajmie dwór książęcy wobec szlachty polskiej. W kołach niemieckich uwidocznia się obawa, że skutkiem towarzyskiego stosunku szlachty polskiej z dworem książęcym nastąpiłby niechybnie zwrot w polityce antypolskiej, gdyż jest rzeczą prawdopodobną, że Polacy odnośnego księcia pruskiego przerobiliby na swoje kopyto(!). Owym księciem, który nasamprzód ma objąć palatynat cesarski, ma być książę Eitel Fryderyk.

„Poważne obawy uważamy za nieuzasadnione. Przedewszystkiem nie jest wcale pewne, że książę Eitel Fryderyk, lub też jaki inny książę z domu Hohenzollernów zamieszka na stałe w Poznaniu. Nam doniesiono z kół miarodajnych, że uchwały w tym względzie dotąd niema. Zresztą u nas rzecz taka, jak polityka książęca, jest wprost niemożliwa. Całą politykę pruską, a zatem także przeciwpolską, prowadzi król, odpowiedzialni ministrowie i sejm pruski. A przecież pruski prezes ministrów Bethmann-Hollweg zaznaczył niedawno przy obradach nad budżetem w sejmie pruskim, że politykę przeciwpolską prowadzić będzie dalej szlakiem swego poprzednika. Dopóki więc Bethmann-Hollweg jest u steru rządu, dopóty nie potrzeba obawiać się zmiany kierunku polityki antypolskiej bez względu na to, czy jaki książę pruski zamieszka w Poznaniu lub nie. Nadto cesarz jest osobistością zanadto stałą i silną, aby miał zezwolić na to, ażeby który z jego synów pokrzyżował aprobowaną przezeń politykę rządu“.

Jak widać ze szpalt hakatystycznego organu przebija trwoga, by Prusy nie złagodziły antypolskiej polityki.

Rewolucya w Górnej Albanii.

O rewolucyi albańskiej, która od kilku tygodni zaprząta umysły, prasa podaje bardzo luźne wiadomości. Nigdzie jednak nie zaznaczono właściwego powodu wywieszenia chorągwi powstańczej przez Albańczyków. Wiadomości, dotychczas podawane były mniej lub więcej tendencyjnemi, co należałoby właściwie przypisać nieznajomości kwestyi albańskiej i traktowaniu jej podług sympatyi lub antypatyi wielu sprawozdawców.

Na pytanie, kto właściwie spowodował powstanie, łatwo odpowiada Albańczyk: rząd młodoturecki.

W Albanii poznano się zbyt dokładnie na polityce młodoturków, aby nie miano wiedzieć, dokąd ona prowadzi. Jest to polityka złamania słowa danego i niewdzięczności.

Gdy w roku 1908 Niazy Bey i Enwer Bey (obydwaj Albańczycy) zaczęli przygotowywać w Ochridzie i Resnji rewolucyę przeciwko staremu rządowi, Albańczycy byli jednymi z pierwszych, którzy obu oficerom przyrzekli pomagać radą i czynem. Tylko na podstawie przyrzeczenia szefa Albańczyków w północnej i południowej Albanii mogli Niazy Bey i Enwer Bey przygotować należycie bunt. Z Resnji i Ochridy, obydwu miast zabezpieczonych wojskiem albańskiem, wydostały się nawoływania o konstytucyę, dochodzące do Konstantynopola i do władz osmańskich. Prawie wszyscy powtórzyli te wołania, ponieważ wiedziano, że za młodoturkami stoi cały naród albański, a nawet albańskie oddziały wojsk, tworzące od wieków wyborową część armii tureckiej. Sam sułtan Hamid, padyszach napawający wszystkich przestrachem, musiał się poddać dyktaturze młodoturków, ponieważ się obawiał Albańczyków. Gdyby w Anatolii, Arabii albo w Konstantynopolu były się nasamprzód odezwały nawoływania o konstytucyę, to z pewnością nie odbiłyby się echem w pozostałych prowincyach tureckich.

Niazy i Enwer Bey przyobiecali święcie Albańczykom imieniem komitetu młodotureckiego, że ich sowicie wynagrodzą za pomoc w rewolucyi. Obydwaj byliby też z pewnością dotrzymali danej obietnicy, gdyby nie wystąpienie przeciwko temu tych członków komitetu, którzy nienawidzili Albańczyków i korzystali z każdej sposobności, by ciemiężyć naród albański.

Już w kilka tygodni po proklamowaniu konstytucyi w Konstantynopolu, wystąpili przywódcy młodotureccy z ideą zatarcia różnic rasowych i narodowych. Z każdego obywatela państwa tureckiego miano zrobić przemocą „osmanli“ (podwładnego). Albańczycy przejrzeli zbyt prędko zamiary młodoturków i wzbraniali się poddać ich władzy.

To było pierwszym krokiem, który rozdzielił młodoturków i Albańczyków. Ten rozdział wykazał, że egzystencya młodoturków bez Albańczyków jest tylko pozorną i że pozostanie nią nadal, jeżeli stosunki się nie zmienią.

Dzięki konstytucyi mogli Albańczycy rozwinąć żywą działalność, która się uzewnętrzniła w zakładaniu pism albańskich. Zyskali przynajmniej swobodę w wypowiadaniu swych myśli, której nie mieli pod starym rządem. Młodoturcy, pomimo swych zasad wolnościowych, zaczęli popełniać błędy Abdul Hamida, ponieważ prześladowali z właściwą sobie systematycznością prasę albańską. Dla tego celu pozyskali również starych fanatyków i reakcyonistów. Zażądali imieniem Koranu zniesienia alfabetu łacińskiego i ponownego zaprowadzenia alfabetu arabskiego, puszczając zarazem w obieg książki drukowane pisownią arabską. Hodżas i nauczyciele otrzymali surowy nakaz od rządu, by się posługiwali takiemi książkami naukowemi, gdyż używanie książek drukowanych alfabetem łacińskim sprzeciwia się religii mahometańskiej. Nowi władcy chcieli w ten sposób spowodować rozłam wśród narodu albańskiego. W tym też celu zmuszono wielu deputowanych do oddania głosów za tem przedłożeniem.

Ów postępek wywołał oburzenie w całej Albanii. Albańczycy zaprotestowali przeciwko takiej uchwale i będą walczyli tak długo, aż młodoturcy nabiorą innych, lepszych przekonań. Odwrót dla Albańczyków jest zamknięty. Najlepszą ilustracyą rozwoju takiej opozycyi jest fakt, że w Konstantynopolu, Salonichi, Monastyrze, Ueskübie, Korce, Elbassanie, Janinie i Skutari, wychodzą gazety albańskie, drukowane czcionkami łacińskiemi. Wystąpienie przeciwko alfabetowi łacińskiemu było zresztą bardzo chytrym podstępem ze strony młodoturków. Chcieli bowiem spowodować zanik zainteresowania się zagranicy sprawą albańską z pomocą gazet i książek, drukowanych czcionkami arabskiemi, których prawie nikt nie potrafi czytać w Europie zachodniej.

W ten sposób okazali młodoturcy swoją wdzięczność Albańczykom za pomoc w czasie rewolucyi. Złamano dane przyrzeczenie. Zamiast bronić Albańczyków przed innymi narodami, jak im przyobiecano, starano się narzucić im niewolę tak samo, jak i innym narodom. Niczego nie dotrzymano. Parlament turecki uchwalił dla Anatoli budowę dróg i kanalizacyę. O Albanii jednak zapomniano. Nie uchwalono dla niej ani budowy dróg, ani kolei, ani portów. Nie przyznano jej ani koncesyi leśnych, ani też górniczych. Natomiast wysłano do Albanii roku ubiegłego Dżawida paszę, autokratę z XIV lub XV wieku, który miał w tym kraju zaprowadzić porządek i spokój. Przyszedł, aby poskromić ludność Ipeku, Djakowy i Prizrendu, zapomniał jednak zaspokoić jej życzenia. Wymagano od niego, jako głównego warunku, sędziów sprawiedliwych, a on wybrał do służby państwowej największych drabów i morderców, wydalając równocześnie ludzi sprawiedliwych. To więc spowodowało Albańczyków, że się w nim dopatrzyli ciemiężcy, przed którym się można bronić tylko z bronią w ręku. Jego oddziały poniosły znaczne straty, a jego samego odwołano.

Obecnie rewolucya jest tylko następstwem niesprawiedliwości rządu tureckiego. Ruch powstańczy szerzy się w całej Albanii. Ta jest tylko różnica, że w Albanii północnej walczą z bronią w ręku, podczas gdy w Albanii południowej używają broni duchowej. Mieszkańcy Górnej Albanii mają tęgich przywódców, są dobrze uzbrojeni i wykształceni wojskowo. Około 15.000 powstańców należy do rezerwy, obznajomionej z walką z wojskiem wyćwiczonem.

Jeżeli udałoby się pobić Albańczyków i wypchać ich w góry, to przecież nie uznają się za zwyciężonych. Zadowolą się, udowodniwszy Europie, że istnieje kwestya albańska, którą młodoturcy starają się usunąć z widowni.

Może zapragną jeszcze kiedy młodoturcy pomocy Albańczyków i może się przekonają, że w Turcyi nie można będzie utrzymać konstytucyi bez pomocy albańskiej. Albańczyk wie o tem, a cała Albania jest o tem przeświadczoną.

Brak wody w mieście.

(Rada miasta).

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej poświęcone było głównie sprawie rozszerzenia krakowskiego wodociągu.

Imieniem komisyi wodociągowej wskazał wiceprez. Sare, iż obecna liczba studzien wodociągowych wynosi 27. Przeprowadzone w sprawie rozszerzenia wodociągu badania w Budzyniu i Kostrzu, wykazały, iż woda otrzymana ze źródeł w tych miejscowościach nie nadaje się do wyzyskania ze względów zdrowotnych i finansowych. Najracyonalniejszem byłoby tedy wyzyskanie terenu w Bielanach w pobliżu Wisły. Wobec tego przedłożył wiceprezydent następujące wnioski:

1) Postanawia się przystąpić do wykonania 10 nowych studzien wodociągowych kosztem nie przekraczającym 70.000 koron, pokryć się mającym z pożyczki innwestycyjnej miejskiej z r. 1904, w szczególności z kredytu na pokrycie kosztów rozszerzania wodociągów.

2) Upoważnia się prezydenta miasta wraz z komisyą wodociągową do przeprowadzenia tej budowy.

3) Wzywa się komisyę wodociągową, aby w nieprzekraczalnym terminie 6-miesięcznym przedłożyła Radzie miasta wnioski co do odpowiedniego zwiększenia ujęcia wodociągowego.

W dyskusyi, która wywiązała się nad przedłożonymi wnioskami, podnieśli radcy Bandrowski i Bujwid, iż z wnioskami o powiększenie wodociągu można było już dawno przyjść na Radę m., a nie dopiero w chwili, gdy brak wody okazał się formalną katastrofą. R. Konopiński krytykuje postępowanie zarządu wodociągu, który mimo świadomości, iż niebawem zabraknie wody w wodociągach, nie przestrzegł ludności przed grożącą katastrofą. Prasie odmówiono wyjaśnień. Wyłączono również połączenia telefoniczne. (Liczne głosy potakiwania). R. Beringer domaga się natychmiastowego rozpoczęcia robót koło rozszerzenia wodociągu.

Ponadto zabierali głos radcy Gertler, Dębicki, Iglicki, St. Nowak.

Posiedzenie zakończyło się uchwaleniem wniosków referenta. Zaznaczyć atoli należy, iż znawcy powinni zastanowić się gruntownie, czy otrzymana woda nie będzie zanieczyszczona i czy w razie zbudowania nowych studzien, nie staniemy znowu wobec niespodzianki, jaką byłaby brudna i niezdatna do użycia woda.

Rada miasta Podgórza.

Wczorajsze posiedzenie Rady m. Podgórza zaczęło się o godz. 6 ej pod przewodnictwem burmistrza. Na początku udzielono kilku urzędnikom magistratu 1-miesięcznego urlopu, poczem prof. Przybylski wniósł interpelacyę z powodu rozbojów i kradzieży popełnianych w śródmieściu po przeniesieniu ekspozytury policyjnej. Mowca podniósł, że zaoszczędzono w tym roku 1243 k. na policyi gdy tymczasem należało ją powiększyć jeszcze. Druga interpelacya dotyczyła drożyzny. Piekarze wygórowali ceny chleba i nie chcą obniżyć cen pieczywa choć mąka dawno już staniała o 8 k. Trzeba więc unormować ceny chleba, kupić własnym kosztem zapas mąki i wypiekać w piekarniach wojskowych chleb, by podjąć w ten sposób walkę z piekarzami.

Burmistrz odpowiada, że jest w projekcie powiększyć liczbę policyantów o 9-ciu a zaoszczędzono pieniądze dlatego, że dłuższy czas wakowała jedna posada. Co do wypiekania chleba, to magistrat nie ma do tego ingerencyi i niech Rada uchwali odpowiedni wniosek.

Rzeczywiście uchwalono wniosek Dra Oberländera, aby magistrat poczynił odpowiednie studya w celu założenia miejskiej piekarni.

Przystąpiono więc do porządku dziennego a mianowicie do budowy nowego mostu na Wiśle. Rząd ma projekt do budowy zupełnie nowego mostu na Wiśle lub na posunięcie starego mostu ku wylotowi ul. 3-go Maja. Nad tym projektem wywiązała się dłuższa i żywa polemika. Jedni przemawiali za wnioskiem magistratu, aby most stary zachować w dawnem miejscu i tylko go przebudować, drudzy zaś popierali wniosek komisyi gospodarczej by wybudować nowy most u wylotu ul. 3-go Maja. Ostatni wniosek znalazł gorącego obrońcę w osobie inżyniera Rollego, który wywodził, że filary nowego mostu obniżyły się i nie wytrzymają konstrukcyi żelaznej, ponadto będą przeszkadzać na przyszłość żegludze wodnej, jaka się na Wiśle rozwinie. Pozatem miasto nic na tem ekonomicznie nie straci, gdyż ruch przesunie się tylko z jednego punktu na drugi lecz ekwiwalent zostanie ten sam. Za wnioskiem magistratu przemawiali D. Oberländar, Dr Feuereisen, Dr Emilewicz, prof. Przybylski i radny Gadomski. Pogodził niejako obydwie strony Dr Bobrowski stawiając dalej idący wniosek, by rząd przystąpił do budowy nowego mostu, a stary oddał do ruchu osobowego po poprzedniej jego rekonstrukcyi. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

Następnie przyjęto bez dłuższej dyskusyi zamknięcie rachunkowe, z którego okazało się, że przychód wynosił 395.240 kor. 82 h. a rozchód 395.555 kor. 15 h. Wywiązała się tylko jeszcze dyskusya o reorganizacyi policyi miejskiej, która jest przeciążona pracą, i o koniecznej potrzebie pomnożenia jej.

Wydzierżawiono grunta na Zabłociu pod kolejkę wąskotorową fabryce mydła Śmiechowski i Ska na lat 6.

W tym samym celu wydzierżawiono grunta pod tor przemysłowy fabryce wyrobów żelaznych w Podgórzu pod firmą Korngold.

Załatwiono przychylnie podanie Gustawa Romanowskiego o koncesyę na biuro podróży w Podgórzu, wydając równocześnie opinię, że jedno takie biuro na Podgórze wystarczy, odmawiając przez to innym prośbom.

Podania o koncesye na podawanie potraw załatwiono przychylnie, natomiast podania tego rodzaju z dodatkiem na wyszynk palonych napojów odrzucono, tylko przy podaniu Henocha Seidenfraua, który cieszy się szczególną opieką niektórych członków magistratu, wywiązała się dłuższa i zacięta dyskusya. Radni Gadomski i Przybylski stanowczo sprzeciwiają się temu konsensowi, — twierdząc, że ustawa z roku 1904 dla fabrykantów wódek, przewiduje drobną sprzedaż we flaszeczkach, jeżeli zaś p. Seidenfrau mimo to podał o koncesyę na drobną sprzedaż, zachodzi obawa, że chciał uzyskać jeden konsens więcej na sprzedaż wódek na kwaterki, coby było dalszym czynnikiem dla rozszerzania pijaństwa. Mimo słusznych wywodów i poparcia burmistrza, oponenci zostali przegłosowani. (Pan Seidenfrau zakręcił się widać dobrze koło swego interesu).

Podanie asesora Breuera o zatwierdzenie parcelacyi jego gruntów przy ulicy Kopernika, po bezstronnych wywodach Rollego i Bobrowskiego przez tajne głosowanie zostało odrzucone.

Zakończono o godz. trzy kwadranse na 10 posiedzenie z tem, że przy końcu tego miesiąca odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie i Rada cała ma udać się do Pychowic w w celu zbadania robót próbnych wodociągowych.

JERZY ŻUŁAWSKI.

STARA ZIEMIA.

15 POWIEŚĆ.

Uprzątnięto stół i postawiono ich na środku. Poganiacze wielbłądów, oślarze, przewoźnicy i drążkarze przyglądali im się z zajęciem, obracając rękoma na wszystkie strony i dotykając brudnemi palcami skóry na twarzy czy podobna do człowieczej. Hafid jął się popisywać ich zmyślnością.

— Roda, Mataret — mówił, wskazując na nich palcami.

Przyświadczyli skinieniem głowy żywo i z widocznem ukontentowaniem, że ich nareszcie zrozumiano. Więc różni różne im teraz zadawali pytania, nie otrzymując naturalnie żadnej, dającej się wyrozumieć odpowiedzi. Usiłowano poradzić sobie znakami i ruchami rąk, aby się dowiedzieć, skąd przybyli. Po niejakim czasie karzełki pojęły widocznie, o co pytającym chodzi, a jeden z nich, Roda, nachyliwszy się ku oknu, przez które właśnie księżyc do izby zaglądał, zaczął nań wskazywać uporczywie, mówiąc przytem jakieś niezrozumiałe wyrazy.

— Spadli z księżyca — rzucił w formie dowcipu Hafid. Odpowiedziano mu chórem śmiechu. Więc dla zabawy pokazywano teraz malcom księżyc i wskazywano ruchami rąk, że spadli z niego. I za każdym razem, gdy ci przyświadczali głowami, wybuchał wśród obecnych, a nieco już pijanych, śmiech nieposkromiony i długi.

Wreszcie ktoś podsunął łyskowi, który się wabił Mataret, szklankę z wódką. Ten spragniony widocznie, pociągnął nieopatrznie spory łyk i począł się ku ogólnej uciesze krztusić straszliwie. Wtedy drugi człowieczek zapłonął gniewem i wymyślał coś, tupiąc nogą w stół, a wywijając rękoma. Było to tak zabawne, że kiedy skończył i ochłonął nieco jeden z obecnych, przewoźnik, wziął pióro z indyka i drażnił nim po nosie krasnoludka, aby go do nowego wybuchu pobudzić.

Mataret tymczasem wódką zatruty leżał na stole i jęczał, trzymając się oburącz za łysą głowę.

VI.

Łagodnie, wolno jak ptak, który się waży na szerokich skrzydłach, spływając ku ziemi, opuszczał się z pod nieba biały samolot na cichy w wieczornej godzinie zalew Nilowy. Jacek leciał sam bez pilota. Po wstrzymał już przed chwilą wirującą śrubę powietrzną — i ślizgał się teraz na skrzydłach rozpostartych jak olbrzymi latawiec lekko z tchnieniem wiatru, na boki się kołysząc. Daleko przed nim, w stronie gdzie była niegdyś święta wyspa File, biła łuna od rozjarzonych tysiącami świateł ruin.

W chwili, kiedy już prawie wody dotykał, odjął ręce od sternicy i nagłym ruchem szarpnął dwie po bokach znajdujące się dźwignie. Pod spodem samolotu [illegible] płócienne i uderzyło ostro [illegible], rozpryskującą się w krople [illegible] księżyca.

Teraz ruchem dwóch dźwigni znowu wywinął Jacek skrzydła białe ku górze, tak że utworzyły one dwa na krzyż złożone żagle, jak u łodzi owych, co pod Alpami po Lemańskiem pływają jeziorze.

Wiatr szedł słodki gdzieś od strony Arabii i drobna łyskliwa fala szła za nim po wodzie. On dał się nieść fali i wiatrowi, słuchając szelestu miałkiego [illegible] przodem łódki kropel. Dopiero gdy brzeg libijski przed nim zamajaczył, ocknął się z zamyślenia i żaglami począł [illegible], zwracając dziób ku widnym [illegible] dali.

Przez czas pewien mknął samotnie w blasku księżyca, ale w miarę, jak się zbliżał ku dawnej świątyni Izydy, spotykał łodzie coraz liczniejsze, różnorakie, aż w końcu dostał się w tłum, z pod którego wody [illegible] ło widać. Dążyli wszyscy w stronę zwalisk, prześcigając się wzajemnie i cisnąc; tu i owdzie rozlegały się klątwy przewoźników, lub krzyk kobiet, przestraszonych nachyleniem się wątłego statku, z boku przypadkiem wiosłem uderzonego. Liczne łodzie motorowe, elektrycznością gnane, [illegible]

Jacek, zyskawszy szczęśliwie parę metrów wolnej przestrzeni, pozostawił [illegible] skrzydła samolotu i puścił w ruch śrubę powietrzną.

Lekko, jak mewa, zrywająca się z toni do lotu, uniósł się w górę i zakołował wysoko ponad ciżbą łodzi stłoczonych. [illegible]

Świątynia Izydy gorzała światłem [illegible]

Przy resztkach pilonów u wejścia czuwały straże, [illegible] skrzydlatem czółnem na wodę w pierwszym, nie nakrytym przedsionku świątyni.

Kolumny potwornych rozmiarów sterczały tu z gładkiej toni połową ciała, pleśnią już na granicy zetknięcia się z wodą objęte, ale u góry błyszczące niezniszczalną krasą [illegible] kilkudziesięciu wiekami w kamieniu zorane i zatopione częstokroć po kolana wodą, co wyspę ich święta zalała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Barnaby apostoła; pojutrze w niedzielę Jana.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 33; zachód przypada o godz. 7 minut 46; długość dnia godzin 16 minut 13.

Zmiany w Kole polskiem. W ostatnich czasach pojawiły się w prasie pogłoski o możności ustąpienia Dra Głąbińskiego ze stanowiska prezesa Koła polskiego. Pogłoskom tym zaprzecza „Neue Freie Presse", która pisze:

„Koła poinformowane polskie oświadczają, że pogłoski gazet galicyjskich o przesileniu w Kole polskiem jeszcze nie odpowiadają rzeczywistym stosunkom. Obecne stosunki w Kole polskiem i obecne kierownictwo pozostaną bez zmiany. Dopiero podczas sesyi jesiennej byłaby możliwą zmiana stosunków w Kole polskiem".

Najwyższa Rada zdrowia. Wczoraj odbyło się w Wiedniu posiedzenie Najwyższej Rady zdrowia, poświęcone sprawom aptekarskim. Z Krakowa brali udział profesor Łazarski i aptekarz Mikucki, ze Lwowa aptekarz Karol Sklepiński.

Rada narodowa w Poznańskiem. „Kuryer Poznański" stwierdza, że polski centralny komitet wyborczy na rzeszę niemiecką odrzucił w ubiegły czwartek projekt utworzenia Rady narodowej, gdyż zamierza sam objąć czynności najwyższej władzy do wszelkich spraw narodowych, społecznych i politycznych.

Podwyższenie listy cywilnej Wilhelma II. Sejm pruski przyjął ustawę o podwyższeniu listy cywilnej w drugiem i trzeciem czytaniu. — Imieniem Koła polskiego złożył deklaracyę poseł Jażdżewski, który oświadczył, iż mimo niesprawiedliwego traktowania Polaków, Koło polskie nie uchyla się od głosowania. Dajemy przez to — mówi mowca — cesarzowi, co jest cesarskiego, do czego on jak sądzi ma prawo w interesie swego stanowiska w państwie, w interesie licznych urzędników i sług swego dworu, w interesie popierania rozmaitych instytucyi artystycznych, które ma utrzymywać korona. *Suum cuique.* Spełniamy przez to nasz obowiązek względem władcy kraju, a dla nas nie wymagamy niczego więcej jak poszanowania naszych naturalnych poręczonych praw ze strony rządu, żądamy równych praw dla naszej ciężko uciśnionej ludności, rządów godnych ojca kraju i przestrzegania we wszystkich dziedzinach publicznego życia wzniosłej zasady: *Justitia fundamentum regnorum.* (Oklaski).

Kraków, dnia 9 czerwca.

Upały w Krakowie. Klimat nasz tak zmienny, jak gusta kobiet, gotuje nam ciągłe niespodzianki, przeważnie niezbyt przyjemne. Po zimie bezśnieżnej, po chłodach majowych, mamy obecnie iście afrykańskie upały. Temperatura w cieniu przekracza 25° R., — w słońcu zaś dochodzi do 35°. Bruki i chodniki są tak rozpalone, że chodzenie po nich wywołuje wrażenie bliskości rozgrzanego pieca, — niebo chmurzy się wieczorami, a z dalszych okolic dochodzą nawet wiadomości o burzach i ulewach, ale Kraków pozostaje widocznie pod szczególną opieką słońca i przemienia się zwolna w prawdziwą Saharę, zasypaną tumanami pyłu i pogrążoną w tropikalnem gorącu. Wisła opada z dniem każdym, Rudawa ledwie się sączy, a studnie wodociągowe zaledwie wystarczają na potrzeby miasta. Słowem Kraków jest także miastem skrajnych przeciwieństw: albo potop, albo posucha. Trzeba więc już zerwać z tradycyami „umiarkowanego klimatu". Kraków bowiem jest i w polityce i w atmosferze zupełnie zliberalizowany... Niestety!

Podrożenie mięsa w Krakowie. Mięso w Krakowie drożeje w sposób niebywały — co pewien czas. Przed dwoma tygodniami podrożało o 8 hal. na kilogramie, onegdaj o dalsze 4 halerze.

Cech rzeźników i masarzy w Krakowie tłómaczy podwyższenie cen mięsa — wielkiemi opłatami w chłodni miejskiej. Dochody z chłodni obliczył Magistrat na 60.000 K. Tak wysokie opłaty musiały wpłynąć na podwyższenie cen mięsa. Prócz tego rzeźnicy ponosić muszą opłaty na targowicy miejskiej i w rzeźni miejskiej, oraz płacić coraz wyższe czynsze najmu w jatkach.

Nie dość na tem. Niektórzy rzeźnicy i masarze krakowscy sprowadzają do miasta mięso, zwłaszcza cielęce, z prowincyi, gdzie towar ten jest tańszy. Cóż kiedy manipulacye z tem mięsem w Krakowie, małą tę korzyść niweczą. Mięso musi najpierw otrzymać na miejscu poświadczenie weterynarza, następnie jest opatrywane na dworcu krakowskim przez weterynarza starostwa, który również wydaje poświadczenie, naturalnie za odpowiednią opłatą. Ale to wszystko nie wystarcza. Mięso musi być odwiezione do rzeźni miejskiej, gdzie je ogląda po raz trzeci weterynarz miejski, za co również trzeba zapłacić. A w dodatku, właściciel mięsa musi na rogatce złożyć kaucyę na opłatę akcyzową. Co za skomplikowana manipulacya — i jak kosztowna! Czyż p. weterynarz starostwa jest tak licho ukwalifikowany, że jego opinia nie ma żadnego znaczenia dla władz miejskich? A wszystkie te opłaty odbijają się potem na cenie mięsa i na konsumentach. Ponieważ zaś zarząd miasta i rada miejska — tyle rozprawiają o drożyźnie i środkach zapobiegawczych, niechże rozważą i uwzględnią także powyższe fakty, a a znajdą tam niewątpliwie jedno ze źródeł nadmiernego wyśrubowania cen mięsa.

Zjazd dyrektorów kolei. Po ukończeniu obrad fachowych, uczestnicy konferencyi kolejowej wyjechali wczoraj popołudniu do Wieliczki, celem zwiedzenia tamtejszych kopalni soli. Na dworcu w Wieliczce powitał przybyłych burmistrz Dr Aywas. Na powitanie odpowiedział Dr Guetebrück, poczem po przemowie naczelnika stacyi p. Garbuszyńskiego — udali się wszyscy do kopalń wielickich.

Na dworcu Gołuchowskiego zebrali się następnie wycieczkowcy, gdzie się odbyło przyjęcie, w czasie którego wznoszono liczne toasty. Do Krakowa powrócili wycieczkowcy o godzinie 6-tej wieczorem. Około godziny 8-mej zebrali się uczestnicy zjazdu i zaproszeni goście na ucztę pożegnalną w „Grand-hotelu" — w czasie której znowu toastowano. Między innymi dyrektor kolei Koszyce-Bogumin Pulsky — toastował na cześć Krakowa a prezydent miasta Dr Leo na cześć przybyłych dyrektorów kolei. Uczta przeciągnęła się do północy; o godzinie 12·30 odjechali z Krakowa uczestnicy zjazdu.

Delegaci do komisyi wyborczych. Dla wyboru 11 radców z gmin podmiejskich delegowała Rada m. na wczorajszem posiedzeniu następujących radców miejskich do komisyi wyborczych:

1) Okręg wyborczy Zakrzówek: Godzicki, Iglicki, Rittermann; 2) okręg wyb. Dębniki: Dr Tadeusz Federowicz, Dr Landau Ignacy, Dr Nowak Julian; 3) okręg wyb. Półwsie: Beringer, Drozdowski, Birnbaum; 4) okręg wyb. Zwierzyniec: Dębicki, Dr Landau Rafał, Uderski; 5) okręg wyb. Czarna Wieś: Peroś, Stachowski, Bujwid; 6) okręg wyb. Nowa Wieś: Dr Tadeusz Federowicz, Dr Landau Rafał, Hałatkiewicz; 7) okręg wyb. Łobzów: Kosobucki, Nowak Stanisław, Suski; 8) okręg wyb. Krowodrza I: Jan Kanty Federowicz, Godzicki, Gertler; 9) okręg wyb. Krowodrza II: Porębski, Stachowski, Uderski; 10) okręg wyb. część Prądnika Czerwonego z Olszą i część Prądnika Białego: Beringer, Wasung, Dr Merz; 11) okręg wyb. Grzegórzki-Piaski: Bialik, Miedniak, Turski.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dn. 13 b. m. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: Czł. L. Sternbach: „Źródła rękopiśmienne do edycyi pieśni Grzegorza z Nazyanzu"; Dr L. Janowski: „Charkowski uniwersytet i jego znaczenie kulturalne"; Dr Zdz. Jachimecki: „Zabytki muzyki polskiej w Bibliotece publicznej w Petersburgu". Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Komitet grunwaldzki „Straży Polskiej" poczuwa się do miłego obowiązku, aby publicznie podziękować patryotycznemu obywatelstwu Niepołomic za przygotowanie i bardzo czynne poparcie wielkiej wycieczki narodowej w dniu 5 b. m. Dziękujemy wszystkim inicyatorom, współpracownikom i uczestnikom, którzy w imponującej liczbie imali się dzieła narodowego. W szczególności z wdzięcznością wymienić należy X. dziekana Graczyńskieg, p. radcę Madeyskiego, prezesa Komitetu budowy kopca, p. Reichenberga, prezesa „Sokoła", p. wiceburmistrza Mlekę, pp.: Zarembę, Jarzynę, Mierzwę i wielu innych.

Komitet „Straży Polskiej" przedsięwziął urządzić przy daleko idących ułatwieniach kilka takich wycieczek do Niepołomic w celu sypania Kopca. Najbliższa z nich odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m.

Zgłoszenia do „Straży Polskiej" (ulica Floryańska l. 1., I. p.) od godziny 10—1 przedpołudniem i od 4—8 wieczorem.

Wycieczka kolejarzy warszawskich do Krakowa zakazana! Jak donoszą z Warszawy, zapowiedziana wycieczka pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej do Krakowa, w celu zwiedzenia wystawy prac kolejarzy — nie mogła przyjść do skutku wobec szykan władz rosyjskich, które zabroniły uczestnikom i wycieczki przejazdu przez granicę. Jest to zapewne objaw rosyjskiego... neoslawizmu, zastosowanie w praktyce zasad „słowiańskiej solidarności" przez rządowych protektorów i przyjaciół politycznych hr. Bobrińskiego...

Jest to bądź co bądź ciekawy temat dla humorystyki i... zjazdu słowiańskiego w Sofii.

Część personalu opery i operetki lwowskiej z reżyserem p. Floryańskim i sekretarzem p. Mieczysławem Sachorowskim przybyła wczoraj do Krakowa.

Z teatru ludowego w Parku krakowskim. W sobotę i w niedzielę wieczór „Pajacyki" i „Bęben". W pierwszej operetce grają pp. H. Rapacka, Turski, Tatrzański, Sydor, Jejde i Orwid, w drugiej pp. A. Zimajer, H. Rapacka, Kolman, Rozwadowska, Czernekówna, Bończa, Szarkowski i Kucharski.

Przy ulicy Rajskiej danym będzie dramat Ascha „Z biegiem fal" w sobotę i w niedzielę wieczór. Grają pp. Gajewska, Orliczówna, Kowalski, Bienin i Rusiński. Zakończy „Koroniarz i Litwin" E. Orzeszkowej.

Prawo publiczności. „Wiener Ztg." ogłasza: Minister handlu nadał prawo publiczności gimnazyum żeńskiemu im. św. Jadwigi w Krakowie od I—VIII klasy.

Szkoła analfabetów. Uroczyste zakończenie roku szkolnego w szkole dla dorosłych analfabetów cywilnych i wojskowych, utrzymywanej staraniem I. Koła T. S. L., odbędzie się 10 bm. o godzinie 10 rano.

Wycieczka do Szwajcaryi. „Ognisko naucz." przypomina, że termin zgłoszenia do wycieczki szwajcarskiej, którą urządza Stowarzyszenie to, upływa z dniem 15 bm.

Z oddziału kolarskiego „Sokoła". Oddział kolarski „Sokoła" urządza wycieczkę do Sierszy w dniu 12 b. m., celem wzięcia udziału w poświęceniu sztandaru tamtejszego gniazda. Wyjazd rano o godzinie 4 z przed gmachu „Sokoła".

Ze Stowarzyszenia św. Antoniego. W niedzielę dnia 12 bm. o godz. 3 po południu odbędzie się w kościele św. Józefa przy ul. Poselskiej wspólna adoracya Najśw. Sakramentu dla wszystkich pań pracujących w konfekcyi damskiej.

Łazienki i pływalnia w Parku krakowskim. Z dniem wczorajszym zostały oddane do użytku publiczności w Parku krakowskim łazienki oraz pływalnia pod kierunkiem wojskowych nauczycieli. Nie należy wątpić, iż w obecnych dniach pełnych upału i posuchy, publiczność tłumnie używać będzie orzeźwiającej a bezpiecznej kąpieli.

Borowska w parlamencie. P. Janina Borowska przybyła wczoraj do parlamentu w Wiedniu i zwróciła się do prezesa Koła polskiego Dra Głąbińskiego z prośbą, aby poparł jej podanie o pozwolenie zdawania w Wiedniu ostatniego rygorozum.

Zwłoki topielca. Z fabryki p. Zieleniewskiego z Grzegórzek, dano znać dziś o godzinie 10 przed południem, iż na brzegu Wisły znaleziono wyrzucone przez wodę zwłoki jakiegoś nieznanego mężczyzny. Przybyły lekarz stwierdził, iż zwłoki przebywały w wodzie od kilku miesięcy. Ponieważ zwłoki znajdują się w stanie zupełnego rozkładu, przeto rozpoznanie ich jest niemożliwe. Topielca przewieziono t. zw. „trupiarką" do zakładu medycyny sądowej.

Bandycki napad. Na przejeżdżających wczoraj wieczorem 2 żydów w okolicy Olkusza napadło kilku bandytów, którzy domagali się od podróżnych oddania pieniędzy. Ponieważ kupcy nie chcieli zadość uczynić żądaniom bandytów, ci ostatni kilkoma strzałami z brauningów ciężko poranili podróżnych oraz towarzyszącego im parobka. Jednego z nich, jako ciężej rannego przewiozła rodzina pociągiem pospiesznym ze Szczakowy na tutejszy dworzec kolejowy, skąd zabrało go i przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza. Ranny, 58-letni handlarz zboża, nazwiskiem Simche Wrocławski, pomimo wysiłków ze strony lekarzy zmarł o godz. 3·45 rano.

Przejechanie. Dziś o godzinie 10 rano zawezwał policyant Nr. 111 Pogotowie ratunkowe na ul. Krakowską, gdzie na chodniku leżał bez przytomności 52-letni robotnik Karol Lembos. Przybyłe Pogotowie ratunkowe stwierdziło u Lembosa, który był widocznie podpity, kilkanaście ran, zadanych na całem ciele. Według opowiadania naocznych świadków, na pijanego Lembosa najechał naładowany towarami wóz i ciężko go pokaleczył. Lembos po opatrunku oparł się przewiezieniu do szpitala i zbiegł.

Włamywacze. Policya aresztowała 19 letniego Feliksa Myczula za włamanie do internatu majora Kornbergera, oraz Karola Ludwina za kradzież w sklepie Wolfa Klibanowa przy ul. Dietlowskiej L. 44.

Z Krak. Tow. Technicznego. Koło zabawowe Krak. Tow. Technicznego urządza dnia 18 b. m. wycieczkę do Ojcowa. Koszta jazdy na miejsce i z powrotem 8 koron od osoby. Zgłoszenia do wtorku włącznie, przyjmuje biuro Tow. (Straszewskiego 28, II. piętro). Uczestnicy wycieczki winni się zaopatrzyć w w przepustki. Wyjazd z Krakowa w sobotę popołudniu, powrót w niedzielę wieczorem.

W Akad. Kole „Eleusis" dn. 12 b. m. w niedzielę o godz. 10 rano w sali 40 „Col. Nov". wygłosi kol. Tadeusz Zgierski-Strumiłło odczyt p. t. „Platon — a wychowanie narodowe". Wstęp wolny.

Pogoda. Dnia 9-ogo czerwca termometr doszedł od + 14·6 do + 27·1 C., barometr wahał się.

Dnia 10-ego czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·0 mm., termometru + 18·6 C., wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Nagrody z fundacyi Kochmana. W gmachu sejmowym odbyło się onegdaj posiedzenie komisyi konkursowej powołanej przez Wydział krajowy dla przyznania premii literatom polskim z fundacyi Franciszka Kochmana. W komisyi konkursowej, której obradom przewodniczył zastępca marszałka w Wydziale krajowym Dr Tadeusz Pilat, wzięli udział pp.: prof. uniwersytetu Dr Antoni Małecki, Dr Tadeusz Wojciechowski, Dr Benedykt Dybowski, Dr Ignacy Zakrzewski, Dr Ludwik Finkel, Dr Maryan Raciborski i członek Akademii Umiejętności Władysław Łoziński.

O premie z tej fundacyi ubiegać się mogli autorowie wszelkich dzieł w języku polskim, z wyjątkiem treści religijnej i teologicznej. Według aktu fundacyjnego komisya ma również prawo wynagradzania także takich dzieł, które na konkurs nie zostały nadesłane.

Komisya konkursowa po przeprowadzonej dyskusyi przyznała premie:

Pierwszą w kwocie 2000 K Stanisławowi Witkiewiczowi za całą jego działalność literacką, a w szczególności za pracę o Matejce.

Drugą w kwocie 1000 K Józefowi Richterowi, emerytowanemu profesorowi politechniki lwowskiej za dzieło naukowe pt. „Fundamenty" z dziedziny budowli wodnych.

Wystawa architektoniczna we Lwowie. — Z krakowskiego koła architektów otrzymujemy doniesienie, że chcący wziąć udział w tej wystawie, mają nadsyłać zgłoszenia na ręce p. Jana Rzymkowskiego, architekta Magistratu, gdzie można otrzymać do tego potrzebne formularze i warunki.

Zgłoszenia należy nadsyłać pod powyższym adresem najpóźniej do dnia 10 lipca, zaś prace same również do tego terminu pod adresem Wystawy budowlanej w Krakowie, ul. Straszewskiego.

Prace lub zgłoszenia później nadesłane nie zostaną przyjęte.

Poświęcenie sztandaru sokolego odbyło się w niedzielę w kościele parafialnym w Mielcu. Po poświęceniu odbyły się popisy na boisku sokolem. Podczas uroczystości przemawiali drnowie Pajor, Tertil, Janikowski i inni.

Straszny czyn szaleńca. Wczoraj rano zaszedł w Piaskach Wielkich fakt ohydnego morderstwa. Gospodarz tamtejszy Stanisław Pasieka, w przystępie obłąkania zbudzony przez żonę wczas rano, wyostrzył siekierę ciesielską i jednem strasznem cięciem w skroń, pozbawił ją życia. Furyat po dokonaniu straszliwego czynu umknął w pola, ścigany przez tamtejszych włościan i żandarmeryę. Po krótkiej gonitwie przychwycono mordercę i odstawiono go do więzienia sądu powiatowego w Podgórzu. Śledztwo w tej sprawie prowadzi sędzia powiatowy. p. Agat.

Według opowiadania sąsiadów Pasieki morderstwo miało następujący przebieg. Gdy o godzinie 6-tej rano żona zbudziła ze snu Pasiekę, by udał się do pracy, ten wyszedł za dom, wyostrzył siekierę i w obecności dzieci uderzył swoją żonę ostrzem w skroń. Kobieta bez słowa padła zalana krwią.

Zbrodnia spełnioną została przez człowieka chorego na umyśle. Stosunki familijne między małżeństwem Pasieków były jak najlepsze, a w dniu krytycznym również nie przyszło do żadnego zatargu. Śledztwo prowadzone przez sąd powiatowy w Podgórzu niewątpliwie wyjaśni tę sprawę.

W głębiach stawu p. Rybalskiego w Płaszowie utonął wczoraj około godz. 11 przed południem 8-letni chłopiec Jan Mazurek. Chłopiec początkowo kąpał się przy brzegu, lecz później posunął się dalej, a utraciwszy grunt pod nogami, począł tonąć. Kilku przechodni będących niemymi świadkami tragicznego zajścia zawezwało na pomoc kilku znajdujących się pionierów, którzy jednakże nie zastali już chłopca na powierzchni wody. Poszukiwania żołnierzy za utopionym nie dawały rezultatu przez kilka godzin. Dopiero około godz. 4 jeden z żołnierzy znalazł chłopca pod brzegiem, zaplątanego w trawę i wodorosty. Zawezwane krakowskie Pogotowie ratunkowe stwierdziło zgon dziecka.

Za przykładem Niemców. Jak donosi „Dziennik Cieszyński" czescy mieszkańcy Dziećmorowic, mszcząc się, iż śpiewak kościelny Józef Król zaintonował podczas procesyi Bożego Ciała polską pieśń, napadli nań i śmiertelnie pobili.

Znalezione perły z Jasnej Góry? Pisma warszawskie donoszą: Przed kilku dniami jeden z włościan we wsi Brzeziny pod Dęblinem, znalazł w ziemi zawiniątko, w którem znajdowało się 141 pereł, część korony emaliowanej i dwa rubiny. Wśród pereł jedna zwłaszcza odznacza się wielkością.

Włościanie znalezione perły przynieśli do dworu do pp. Ołdakowskich, z prośbą o zawiadomienie klasztoru jasnogórskiego, gdyż przypuszczają, że perły znalezione pochodzą ze świętokradztwa.

Zawiadomiono o tem warszawski wydział śledczy. Na miejsce wyjechał naczelnik wydziału śledczego z dwoma ajentami w celu dalszych poszukiwań, między wsią Ryki a Dęblinem, gdzie ma być, według otrzymanych wskazówek, zakopana reszta kosztowności.

Jak wiadomo, wkrótce po spełnieniu świętokradztwa, znaleziono w stogu pod Dęblinem część sukienki pluszowej, odartej z pereł. Być może, że świętokradzcy albo pochodzili z tej okolicy, albo też tędy uciekali za granicę, a w obawie rewizyi ukryli część łupu.

Ze świata.

Następca Dernburga. Następcą Dernburga zamianowany został dotychczasowy podsekretarz stanu w urzędzie kolonialnym Lindequist.

Cook przeciw Pearemu. Jak donoszą z Berlina, Cook wytoczył przed sądem niemieckim Peary'emu, który bawi obecnie w Niemczech, proces o 40.000 marek, które winien mu on rzekomo za dostarczenie skór niedźwiedzich.

Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na cztery premie z fundacyi ś. p. Wincentego Łodzia Poninskiego dla czeladników rzemieślniczych. Wygrane będą następujące premie: 1) 1.530 K, 2) 1.275 K, 3) 1.020 K, 4) 765 K. Do ciągnięcia losów dopuszczeni są czeladnicy, urodzeni w Galicyi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, religii chrześcijańskiej i mający prawną kwalifikacyę do wykonywania jakiegoś rzemiosła. Losowanie odbędzie się w dn. 19 lipca w lokalu lwowskiego stow. „Skała". Podanie należy wnosić do Wydziału krajowego najpóźniej do dn. 5 lipca.

Konkurs. Wydział Tow. Bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach ogłasza konkurs na 55 miejsc w bursie. Podania zaopatrzone w świadectwo szkolne i świadectwo ubóstwa należy wnosić do 33 b. m. na ręce X. Wł. Machety.

Składki. Na Dar Grunwaldzki N. N. 2 K. Na Zakład p. Żurowskiej p. Mitschkowa 8 K.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Piątek. „Pan Jowialski". Ostatni występ p. Zelwerowicza.

Repertuar opery i operetki lwowskiej

za czas od 11-go do 25 czerwca 1910 r.

Sobota. „Straszny dwór", opera w 4 aktach Moniuszki. (Występ Jad. Dębickiej, Jad. Lachowskiej i Henr. Drzewieckiego).

Niedziela popołudniu. „Czar walca", operetka w 3 aktach Straussa.

Niedziela wieczorem. „Opowieści Hoffmana", opera w 3 aktach Offenbacha. (Występ Stan. Korwin-Szymanowskiej)

Poniedziałek. „Madame Butterfly", opera w 3 aktach Pucini'ego. (Występ Jad. Dębickiej, Jad. Lachowskiej i H. Drzewieckiego).

Ze sportu.

„Smichow" klub footbalowy z Pragi w Krakowie. W niedzielę dnia 12 bm. rozegra klub sportowy „Smichow" z Pragi match footbalowy z „Wisłą I".

Silne zainteresowanie jakie match ten budzi w najszerszych kołach sportowych naszego miasta, uzasadnia w zupełności długoletnie istnienie klubu czeskiego i cały szereg poważnych zwycięstw jego w matchach z klubami angielskimi, węgierskimi, „Slavią" praską i wielu innymi. Sam fakt, że jest to jedyny klub na kontynencie, który rozegrał roku zeszłego w walce o prymat w Czechach zwycięski match ze „Slavią" praską (w stosunku 2 : 0), daje poważną miarę jego siły. Wprawdzie „Slavia" w bieżącym roku zdołała w matchu rewanżu odebrać groźnej rywalce mistrzostwo Czech, bijąc „Smichow" w stosunku 5 : 2, ale gdy zważy się, że „Slavia" bezsprzecznie jest pierwszym klubem footbalowym na kontynencie Europy, to klęska ta „Smichowowi" wcale nie uwłacza i poziomu jego siły nie obniża.

Match ten stanowi punkt kulminacyjny bieżącego sezonu, daje bowiem krakowskim sportsmenom sposobność zobaczenia jedynej w swoim rodzaju precyzyjnej gry, jaką się poszczycić może jedna z najświetniejszych drużyn footbalowych.

Celem uniknięcia natłoku przy kasie na Błoniach będą bilety wstępu na match sprzedawane po znacznie zniżonych cenach w magazynie „Auto" przy placu Szczepańskim, zaś w dzień matchu od godz. 4 przy kasie na Błoniach.

Bilety dla członków wydawane będą tylko w Krajowym Związku Turystycznym w Pałacu Spiskim codziennie od godz. 6—8 wieczorem po cenach niższych niż w kasie na Błoniach.

Początek matchu punktualnie o godz. 5·30 po południu. Skład drużyny czeskiej podany będzie w programach.

* * *

Konkurs hippiczny w Wiedniu. Na „Concourse hippique", urządzonym przez międzynarodową wystawę łowiecką, nagrodę Józefa hr. Giżyckiego, w kwocie 6000 koron, zdobył porucznik pierwszego pułku ułanów, Paweł Bogański.

Meeting awiatyczny w Budapeszcie.

Pierwsza pionierka awiatyki.

Atrakcyą odbywającego się obecnie w Budapeszcie meetingu awiatycznego są wzloty br. de Laroche, pierwszej awiatorki na świecie.

Pani de Laroche, zapytana przez arcyksięcia Józefa, jak mogła zdobyć się na odwagę żeglowania w przestworzu, oświadczyła, iż jedynie pierwsza próba awiatyczna napełniła ją obawą. Za następnym razem, nie uczuwała żadnej trwogi, gdyż niezwykłe wrażenia odniesione podczas jazdy powietrznej każą zapomnieć o strachu i niebezpieczeństwie.

Pani de Laroche dokonała onegdaj śmiałego lotu, który postawił ją w rzędzie rywali męskiego rodzaju. Wzlotu jej oczekiwały tłumy publiczności z naprężoną uwagą. Skoro aeroplan p. de Laroche przewieziono przed trybuny, tysiące oczu śledziło każde poruszenie i ruch awiatorki. P. de Laroche, ubrana w zgrabny męski kostyum, z gracyą zajęła miejsce w aparacie systemu Voisena. Monterzy puścili w ruch propeller, za chwilę szybowała awiatorka w powietrzu. Pewnym lotem zatoczyła olbrzymie koło w powietrzu, poczem swobodnie wylądowała w miejscu, gdzie nastąpił start.

Zgromadzona publiczność burzliwymi oklaskami nagrodziła udały lot awiatorki.

Benjaminek publiczności.

Niezwykłe zaciekawienie budzą wzloty awiatora Chaveza. Onegdaj wzbił się Chavez na wysokość 400 metrów w powietrze. O wysokości lotu świadczy, iż aparat Chaveza gołem okiem z trudnością można było zobaczyć. Trzask motoru stał się podobnym do brzęczenia muchy.

Główna uwaga publiczności skierowaną była na wylądowanie. Chavez gwałtownym ukośnym lotem zbliżył się z ogromną szybkością ku ziemi. Na wysokości niewielu metrów zatoczył małe koło, poczem z elegancyą wylądował przed trybunami. Zgromadzeni zgotowali Chavezowi serdeczną owacyę.

Chavez uzyskał w dniu tym wysokość 442·5 metra. Słynny awiator Latham zdołał wznieść się tylko na wysokość 67 metrów.

Wzloty z przeszkodami.

Kierownictwo meetingu wprowadziło jako nowy punkt programu zawodów wzloty z przeszkodami. Na placu wzlotów umieszczone zostaną w oznaczonych oddaleniach maszty, między którémi żeglować będą awiatorzy.

Niebawem nastąpią wzloty z pasażerami. — Jako pasażerowie zgłosili się dotychczas prezes aeroklubu węgierskiego hr. Karolyi, wiceprezes hr. Zichy, książę Rudolf Windisch-Graetz, hr. Edelsheim-Gyulay oraz 3 damy między niemi słynna artystka budapeszteńska.

Meeting przedłużono do 15 bm. Zaznaczyć należy, iż awiatorzy wznoszą się po kolei w niedługich odstępach czasu, skutkiem czego latają naraz po kilku.

Lekarz — truciciel.

Po zupełnem przyznaniu się do winy Dra Panczenki, obraz szatańsko obmyślanej zbrodni nabiera z dniem każdym coraz większej wypukłości i ekspresyi. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że to przyznanie się — jak donoszą pisma petersburskie — było najzupełniej przypadkowe.

Wnet po aresztowaniu Panczenk, władze śledcze zarządziły rewizyę w mieszkaniu p. Murawjewowej, gdzie odnajmował on pokój. W kilka dni rewizyę powtórzono i wtedy dopiero zabrano kasetkę ogniotrwałą, gdzie Dr Panczenko zwykł przechowywać ważne dokumenty i... pieniądze.

Atoli, w kasetce nic ważnego nie znaleziono. Niemniej przecie zabrano ją i dołączono do t. zw. dowodów rzeczowych całej sprawy.

I oto widok tej szkatułki skłonił winowajcę do... zupełnej szczerości. Daje to bardzo prawdopodobne wskazanie, że w kasetce w rzeczy samej mogły być i dokumenty nader ważne, a może i pieniądze.

Mogły być, lecz ich nie znaleziono.

Obawa więc, że wraz z kasetką wpadły w ręce władz znajdujące się tam kompromitujące dokumenty, wpłynęła niewątpliwie na przyznanie się Panczenki, choć przyczynił się tu także niezwykły stan przygnębienia aresztowanego Panczenki.

Panczenko, jako zdecydowany alkoholik, uległ w więzieniu zwykłej kolei ludzi tej kategoryi — stracił resztki woli i charakteru.

— Aby już raz z tem skończyć w tę lub ową stronę! — rozumują w sytuacyach podobnych jednostki tej kategoryi, co Dr Panczenko.

A właśnie, na dzień przed owym aktem przyznania się — jak donosi gaz. „Riecz" — rzeczy przybrały taką postać, iż obaj aresztowani Dr Panczenko i Patryk O'Brien de Lassy mieli być wypuszczeni z więzienia..

Według zeznań Panczenki plan otrucia był jakoby ułożony już przeszło przed pół rokiem. Stałe niedomaganie młodego Buturlina i familijna jego skłonność do leczenia się, jak o tem mówi ojciec otrutego poniekąd ułatwiały pomysł zbrodniczy. Czekano na okazyę, na okoliczności sprzyjające... I te przyszły. Żona bawiła w Bujwidziszkach pod Wilnem, u ojca, a młody Buturlin właśnie zapadł na zdrowiu i potrzebował porady. Należało się zdecydować. Dr Panczenko, jak to sam zeznał, wziął na siebie wszystko; zarzut niedbalstwa, nawet niesumienności ewentualnie. Groziło mu tylko odebranie dyplomu, a o ten po zlikwidowaniu całej sprawy, mógł już nie dbać.

O'Brien de Lassy nie przestaje utrzymywać, iż nie jest winnym w tej sprawie i że zamieszany w nią skutkiem jakiegoś fatalnego nieporozumienia.

Nie oddziaływa nań bynajmniej przyznanie się do winy Dra Panczenki, przeczy ciągle, choć doktór nazywa go wyraźnie swoim złym duchem i inspiratorem w całej tej zbrodni.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dabrowski

Ogłoszenie!
Komitet parafialny w Woli Radziszowskiej postanowił oddać w drodze ofert budowę nowej murowanej plebanii. Cena kosztorysowa wynosi 21.671 K. 26 hal. Plan i kosztorys do przejrzenia w kancelaryi parafialnej od 3—5. Termin wnoszenia ofert do 15 lipca b. r. Najniższa oferta będzie przyjęta.
Za Komitet:
Ks. Fr. Nowobilski, proboszcz.

Osobliwości świata widzialnego i niewidzialnego
napisał profesor uniwersytetu Dr. M. Perty. Treść: Sympatya i antypatya. Artystka prześladowana zza grobu. Brak zatrudnienia skraca życie. Cały świat olbrzymim szpitalem. Chodzenie we śnie. Dama, która słyszy i widzi sercem. Duszyczki zmarłych dzieci śpiewają na pogrzeb matki. Działania magiczne. Elektryczna pani. Elektryczne dziecko. Halucynacye narodowe. Hrabina, która nie znosi widoku swoich dzieci. Ludzie, jako bańki mydlane. Ludzie, którzy długo żyją. Ludzie, którzy nic nie jedzą i nigdy nie śpią. Ludzie, którzy umierają z przyjemnością. Ludzie, którzy zabijają wzrokiem. Mania samobójcza dziewcząt. Mazzini o ideałach. Muzyka w główce umierającego dziecka. Osobliwość duchowa. Osobliwa muzyka na ostatnie urodziny poety. Osobliwy śpiew przy śmierci szlachetnej ziemianki. Ostatni sen turysty. Panienka zbudzona z letargu. Podwójna osobistość. Pomocnik aptekarski, który we śnie robi lekarstwa według recept. Pręt do poszukiwania podziemnych wód i kruszców. Prezydent sądu, który sam się oskarża. Przepowiednie, przeczucie i przeznaczenie. Sny magiczne. Ślepy profesor wykłada optykę, objaśnia stan gwiazd na niebie itd. Świat jest pełen cudów. Święci, mistycy, laicy. Wielostronność natury ludzkiej. Wizye górników. Wzajemne oddziaływanie duszy i ciała. Zjawiska u umierających. Zwłoki ludzkie, które pachną i nie psują się itd. itd. Cena 2 kor., z przesyłką pocztową 2 kor. 10 h., za zaliczką 2 kor. 60 h. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu" Kraków, ul. św. Krzyża l. 7.

Piękny dworek
piętrowy, 12 ubikacyj, 2 morgi ogrodu, staw zarybiony. Na wygodną zdrową willegiaturę lub jakikolwiek zakład bardzo odpowiedni sprzedam okazyjnie lub zamienię na realność miejską. 929 3 3
„Wincentówka" Krościenko—Krosno.

Dom piątrowy
z ogrodem
w pryncypalnem miejscu w Podgórzu, o dwóch frontach, (między dwoma równolegle bieżącemi ulicami), przestrzeń 1100 sążni kw. powierzchni — tanio do sprzedania. Nawet połowa gotówki kupna może być pozostawiona na hipotece. Miejsce nadaje się zwłaszcza dla zakładu przemysłowego lub fabryki.
Wiadomość ustna lub listowna w Redakcyi „Głosu Narodu". Pośrednictwo wykluczone.

Kamienica w Rynku gł.
do sprzedania. — Wiadomość w Biurze budowniczego **Piotra Kozłowskiego** Staro wiślna 10. 916 5 3

Inteligentna panienka
z ukończoną wydziałową, z pięknem wprawnem pismem, umiejąca pisać na maszynie, poszukuje pracy biurowej. — Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu". 876 0

Młoda panienka
poszukuje umieszczenia jako towarzyszka starszej pani, lektorka lub bona do dziecka. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu". 877 0

Nakładem Spółki komandytowej wydawnictwa „Głosu Narodu". — Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarządem J. B. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.